

Abradab, Kiedy wejdę

open zi gejt!

kiedy wejdę otwórz drzwi jak mały śpi nie będzie krzyczał
kiedy wejdę wyjdę wyjdę wyjdę więc się przyzwyczaj
Tobie spłoną lica a mnie trafi chcica jak ten piorun
kiedy wejdę bejbe od rodzica masz trochę amorów
nie tak dawno jeszcze jak pukałem do Twego balkonu
Ty wpuszczając mnie do środka cichuteńko po kryjomu
nie bądź dla mnie oschła wpisz mnie na swój rozkład będzie milej
chyba znajdziesz dla mnie chwilę kiedy śpi ten mały Fuhrer

kiedy wejdę, kiedy wejdę ?

kiedy wejdę dawaj mi się tylko szybko cała mała
obojętnie jak bylebyś brzydki ze mną nie pograła
popatrz na mnie ja tu tańczę dla Ciebie taniec godowy
stickiem i językiem wywalonym do połowy
czego jeszcze chcesz ode mnie ja to spełnię tylko otwórz
ciebie potwornie nie uodpornię się bo to nie koklusz
ja tu skonom otwórz wołam wszystko zdołam mogę przysiąc
w siódmym będę niebie kiedy wezmę ciebie choć na litość

kiedy wejdę...

kiedy wejdę bejbe dostaniesz na gołą dupę klapsa
ja nie odejdę przecież wiesz że grzejesz jak Metaxa
obudziłaś we mnie płomień i on płonie lepiej zduś go
zainteresuj obie dłonie Twoje moją kuśką
ta ciuciubabka która trwa tu ona mnie załamuje
ja w samych klapkach tylko człap człap do Ciebie maszeruję
stawka rośnie i nie tylko ona dają słowo
otwórz drzwi weź poluźnij bo tu robi się nerwowo

kiedy wejdę...

kiedy wejdę wreszcie jasny gwint jak długo czekam
nie będę pił nie będę tył wszystko obiecuję
przecież na siłownię śmigam sztangi dźwigam ćwiczę mięśnie
kiedy wpuścisz wreszcie mnie to wiesz będzie pięknie zmięknie
nie oczekuj że tu będę stał całą noc nigdy
uwidział Ci się dyrdymał masz w głowie glizdy
to ostatnia chwila drzwi uchylaj wpuszczaj mnie kobieto
nie rozumiesz co ja czuję przecież skuję ch**em beton

kiedy wejdę...